

KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI

Z TEATRU

Hiob po polsku

„Hiob» — dramat ciągły, w formie greckiej, z chórem, bardzo jednak luźnym i niegreckim (...). W treści punktem wyjścia jest zdarzenie ze Starego Testamentu” — donosił Mieczysławowi Kotlarczykowi młodszy od niego Karol Wojtyła, anonując koniec pracy nad swym dramaturgicznym debiutem „we Wielkim Poście 1940 roku”.

Zaciekawić musi ta bardzo świadoma przeróbka pierwszej z Dydaktycznych Ksiąg Starego Testamentu, wywodzącej się jeszcze z okresu niewoli babilońskiej. Młodego studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, któremu wojna i okupacja zabrały ukochaną polonistykę, zafascynował w Księdze Hioba problem człowieka sprawiedliwego, smaganego cierpieniem i nieszczęściem tak, jakby on był grzesznikiem i złoczyńcą. Wojtyła, ciężko doświadczony przez życie od lat najmłodszych, odkrył w Hiobie cechę dla ludzkiej postawy najważniejszą:

Oto ten człowiek, którego wzór osobowy przetrwał 26 wieków, imponować musi wiarą heroiczną, nieuleczalną i kamienną. W imię tej wiary nie zio-rzeczy Bogu, który w zakładzie z Szatanem doświadcza go najokrutniej: pozbawia bogactwa, rodziny, zdrowia. Hiob nie odrzuca swego losu, ale też nie może się z nim pogodzić. Walczy i prawuje się z Bogiem ze swego barłogu poniżenia. Przyzywa Boga na sąd nad swoim ubóstwem. I wygrywa nawet. Wygrywa swoją postawą, ale wytłumaczenia tej próby Boskiej nie otrzymuje.

Młodego Wojtyłę, patrzącego z przerażeniem na sytuację swego narodu doświadczanego tak ciężko, nie mógł zapewne przekonać pośpiesznie — jak twier-

dzą dziś teologowie — dopisany happy end Księgi, kiedy to Hiobowi Pan w dwójnasób wynagradza cierpienie i straty. Dylemat nie zawinionego cierpienia, tak integralnie związany z programem wolnościowym mesjanizmu, dotrzeć musiał do wrażliwego Polaka z nagłą przenikliwością. I dlatego młody adept pisarskiej sztuki decyduje się na znaczące przemieszczenie akcentów. W finale na plan pierwszy wysuwa młodego proroka Elihu, tego mędrca, który w Księdze wyszukuje grzechy Hiobowi i usprawiedliwia Boga. W dramacie Wojtyły to właśnie on w swojej wizji przyszłych cierpień Wy-bawiciela niesie nadzieję przetrwania.

Przedstawienie Tadeusza Malaka w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie, bardzo tekstowi wierne, wypełnia także postulaty Wojtyły-teoretyka Teatru Rapsodycznego. W eseju zatytułowanym „O teatrze słowa” (1950) ówczesny wikary kościoła św. Floriana i pracownik UJ dowodził:

„Postawienie na słowo jako na praelement teatru, na słowo i niesłone przez nie myśli, bynajmniej nie oznacza martwoży ruchów. Teatr nie był nigdy samym żywym słowem; w ogóle słowo. Jeśli ma być żywe, nie da się pomyśleć bez ruchu (...) Aktor rapsodyczny nie staje się daną postacią, ale niesie pewien problem (...) Właściwie nigdy nie od-twarza on danej postaci, nie staje się nią scenicznie (...).

Malak, nieodrodny uczeń Mieczysława Kotlarczyka i wychowanek krakowskiego Teatru Rapsodycznego, który — jak pokazuje trzeźwe spojrzenie wstecz — pośpiesznie i niepotrzebnie zlikwidowano, swoją inscenizacją zatarł wszystkie niedostatki tekstu (stylizowaną archaizację), wy-do-był zaś polemiczny z pierwotnym Księgi pierwiastek myślowo-filozoficzny. Spektakl zbudowany na zasadzie stychomitycznej pró-by wybija dwa momenty w życiu Hioba: początek klęski i narodzi-ny nadziei. Najpierw, zamknięta przez parę scenografów (Józef Napiórkowski i Ryszard Stobnic-ki), wyostrzonymi konturami o-błoków z drzewa, przestrzeń tra-ci biel, by następnie wraz z przy-byciem Elihu (świetna rola Ada-ma Sadzika) ją z powrotem uzy-skać. Malak stawia tym samym interpretacyjną kropkę nad „i”: Elihu przy Stole Pańskim Ostat-niej Wieczerzy wyjaśnia sens cierpienia, które musi mieć swój kres.

Ta brunatna ziemia, ziemia klęsk i niepowodzeń, ziemia Jana Kochanowskiego, którego Pieś-ni śpiewa Anielski Chór siedmiu kobiet umieszczony za tytułem zwieńczającego tył sceny oblo-ku, musi być zbawiona. Polska bowiem jest Hiobem świata i sta-nowiąc jego wyrzut, czeka na akt sprawiedliwości. Hiob zaś, grany sugestywnie przez Wacła-wa Ulewicza, który przypomniat sobie swój „złoty okres” szcze-ciński, młodzieńczo zbuntowany i bezkompromisowo formułujący swe racje, nie spocznie ani na chwile. Wyjaśnić będzie samemu sobie i otoczeniu sens swego cier-pienia. Polskiego Hioba ukształto-wała przecież XX-wieczna histo-ria.